HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

ŚWIAT MŁODYCH

SOBOTA 2 IX 1989 r. Cena 90 zł

Nr 105

Rozdzwoniły się dzwonki, wróciliśmy do znanego nam rytmu: lekcja – przerwa – lekcja – przerwa.

Tęsknota za wakacjami jeszcze mocno w nas tkwi, ale... przed nami szkoła ze wszystkimi urokami swych przygód.

POWODZENIA!!!

Wakacyjny Konkurs Poetycki

CHWILO, TRWAJ! JESTEŚ TAK PIĘKNA

Deszcz

Wszystko tonie
w szaro-srebrzystych strużkach
jakby ziemia
w wiośnianym szaleństwie
kupiła zbyt wiele
srebrnych wstążek

Ingunn
Jaworzno

Wprawdzie już po wakacjach, ale wakacyjny konkurs poetycki trwa – na naszych łamach. Nie będę już przyjmować nowych wierszy, ale jeszcze przez jakiś czas będziecie poznawać te, które nadeszły i zakwalifikowały się do druku w ciągu lata. Gdy już ukażą się wszystkie – czytelników poproszę o głosowanie, który z nich uważają na najlepszy. Za udział w plebiscycie Złoty Szerszeń również przewidział nagrody książkowe.

Wasza **BRZĘCZYSŁAWA**

REPORTER Świata Młodych

Tu Liga Reporterów ● Tu Liga Reporterów

TEGO NIE MOŻNA ZAPOMNIEĆ

Od wrześniowych wydarzeń w 1939 roku mija już 50 lat. Wywarły one jednak zbyt wielki wpływ na losy Polaków, by można je było zapomnieć. Pamiętają o nich starsi wiekiem członkowie Waszych rodzin.

● Wzywam Was do spisania wydarzeń mających związek ze skutkami II wojny światowej: napaścią Hitlera na Polskę 1 września i wkroczeniem wojsk radzieckich w dniu 17 września 1939 r. na wschodnie tereny Rzeczypospolitej.

● Nie tylko obrońcy granic – ludzie w mundurach – dostali się wtedy w tryby wojny. Polska ludność cywilna zmuszana była do niewolniczej pracy, całe rodziny zostały deportowane w głąb ZSRR. Ich dzieje nie do końca są jeszcze znane. Macie możliwość przeprowadzenia rozmów i przedstawienia ich w Lidze Reporterów.

● Dołączcie – jeśli to możliwe – dokumenty i zdjęcia. Po wykorzystaniu – jak zwykle zostaną one zwrócone.

Najlepsze prace zostaną nagrodzone.

Na kopertach zaadresowanych do „Świata Młodych" zaznaczcie: **Liga Reporterów**; TEGO NIE MOŻNA ZAPOMNIEĆ.

Szef Ligi Reporterów

JAKA BYŁA TA PRZEDWOJENNA SZKOŁA?

Słyszy się na jej temat różne zdania i opinie. Bo też i była różna. Inna w mieście i na wsi. Inna dla zamożnych i inna dla tych, co z trudem wiązali koniec z końcem. Warto jednak pokusić się o spojrzenie na cały system oświatowy, na jego drogi i zawiłości...

Przeczytacie o tym na stronie 3.

Każde miasto ma swojego bohatera i miejsce, które otacza szczególną czcią. Katowice mają wielu bohaterów i wiele takich miejsc. Ale wieża spadochronowa w Parku Kościuszki jest tylko jedna. Wydarzenia z nią związane nie mają odpowiednika w dziejach całego polskiego harcerstwa.

O wieży spadochronowej i nie tylko pisze Kazimierz Krzyśków na str. 4–5.

Fot. Janusz Moczulski

NADAL W UKRYCIU...

LONDYN (PAP). Salman Rushdi, na którego islamscy fundamentaliści wydali wyrok śmierci, nadal unika kontaktów z prasą i czytelnikami. Również nieznane pozostaje miejsce, gdzie ukrywa się autor „Szatańskich wersetów". Nie oznacza to jednak, że zaprzestał pracy i zerwał wszelkie zawodowe kontakty.

Niedawno londyński „Observer" zamówił u Rushdiego recenzję książki Filipa Rotha „Fakty". Pisarz wypełnił to zobowiązanie z zachowaniem podstawowych zasad ostrożności. Tekst przekazał do redakcji pocztą, po czym zatelefonował, aby własnym głosem poświadczyć swe autorstwo.

Złoty hełm Scyty

DONIECK (PAP). Unikatowy, złoty hełm scytyjski odnaleziono w Kurhanie Pieriedіewaja Mogiła w obwodzie donieckim. Wprawdzie miejsce, w którym prowadzono prace, było już kiedyś penetrowane (jak stwierdzono, do grobu, w którym znaleziono jedynie czaszkę, prowadził stary wykop), archeolodzy postanowili jednak drobiazgowo przeszukać teren. Cierpliwość została wynagrodzona. Wśród warstw ziemi błysnął złotem hełm. Okazało się, że zakopany został osobno, a nie razem ze zmarłym wielmożą. Hełm ma 17,5 cm wysokości, jego obwód wynosi 56 cm, a waga 600 g.

Jest to drugi tego typu znany zabytek. Pierwszy, odnaleziony w AK-Guruna, przechowywany jest obecnie w Ermitażu. Wydobyty obecnie góruje nad tamtym jakością wykonania. Dawny mistrz ozdobił go figurami walczących wojowników. Precyzyjnie wypracowane zostały szczegóły ich ubiorów, nawet takie detale jak kwiaty i trawa.

LALKI Z SALZBURGA

Albert Einstein, Niki Lauda, Herbert von Karajan, Tina Tuner, Ajatolah Chomeini, Ronald Reagan to tylko niektóre spośród postaci, których podobizny w formie lalek wykonała Etty Doringer z Salzburga. Specjalizuje się ona w tworzeniu lalek, przedstawiających znanych ludzi – polityków, sportowców, uczonych, artystów estradowych. Ta działalność jej samej przynosi sporą popularność.

Bank Adresów

- Jesteś zdrów, życzliwy - chcesz pomóc niepełnosprawnym?
- Jesteś chory, cierpisz, czekasz na przyjaźń?
- Pragniesz mieć kogoś bliskiego?
- Napisz!

SZCZĘŚCIE JAK PAJĘCZYNA...

Czerwiec truskawkowo zapachniał wakacjami, a to znaczyło, że minął właśnie rok od kiedy oboje spotkaliśmy się – dzięki wam – po raz pierwszy i wtedy wszystko się zaczęło...

A może los okazał się dla nas łaskawy, kiedy półtora roku temu odważyłem się napisać do „Banku Adresów" o tym, co dla 17-letniego idealisty najważniejsze? Życie często zmusza do zmiany ideałów, do rezygnacji z marzeń – a może to my zmuszamy je do tego? Ja jednak w tych 150 listach, które nadeszły, znalazłem nie tylko potwierdzenie wiary w ludzi, w życie, w miłość, ale i wielką pomoc, kiedy wiara ta stawała wobec prób i wahań. Spotkałem dzięki wam ludzi o jakich zawsze marzyłem, ludzi jakim powierza się ziarenko zaufania, a w zamian znajduje się braterstwo. Nie piszę o kłopotach i radościach, które dzięki wam stały się moimi, które związały mnie na dobre i złe z tyloma sercami – nie piszę o nich, bo żadnego uczucia w słowa ująć niepodobna. Nie znajduję też słów, aby podzielić się z wami szczęściem, jakie przerosło moje marzenia. Oto w liście do „BA" napisałem, że „nie postawiłem nigdy nawet jednego kroku" (jestem niepełnosprawny od urodzenia), a dziś – wierzcie mi – nie pragnę zmienić tego stanu! – po cóż mi „przyziemność", skoro „mam skrzydła...". A błękitnym jej oczom na imię Sandra i jeśli gdziekolwiek szukać chcę nieba, to właśnie w nich, bo one chcą żebym tam je znajdował.

Chciałbym wam opowiedzieć o wszystkich przeciwnościach świata, które spotykamy co krok – ale już we dwoje, o dziesiątkach kilometrów i dniach tęsknoty, które łączą coraz bardziej, i o marzeniach – wykradanych wspólnie tajemnicach przyszłości nie mniej wspaniałej niż każda z chwil spędzonych razem. Nasze szczęście jest jak pajęczyna pomiędzy okruchem radości z „dziś" i garścią niepewności, złudzeń „jutra". Nie bronimy się przed taką interpretacją tego, co daje nam tyle radości i sił do życia – oboje wiemy, jak trudno niektórym dostrzegać piękno czy choćby tylko akceptować czyjąś niecodzienność. Doświadczyłem tego wraz z moim wózkiem wielokrotnie i Sandrze też trudno było odnaleźć się wśród brudnych miast i „małych" ludzi. Na szczęście mamy siebie i was, i tym szczęściem chcemy się z wami podzielić i za nie wam podziękować.

Chcemy również prosić was, abyście zawsze pomagali wierzyć wszystkim żyjącym pośród „betonowych serc" w to, że warto – kimkolwiek się jest – zawsze szukać u innych swoich „skrzydeł". Bądźcie szczęśliwi!

– wdzięczni wam
Sandra i Marek

PS. Adresy podajemy do wiadomości redakcji.

● Mam 12,5 lat. Jestem niepełnosprawna – mam skrzywienie kręgosłupa. Dlatego nie mam koleżanek. Przeszłam jedną operację, za rok czeka mnie druga. Interesuję się biologią. Lubię rysować, śpiewać oraz pisać wiersze. **Katarzyna Szewczyk, Osiedle 40-lecia PRL 15 m. 4, 06-500 Mława.**

● Z całego serca dziękuję wszystkim koleżankom i kolegom za nadesłane do mnie listy (mój był wydrukowany w „BA" w nr. 75 „ŚM"). Bardzo się ucieszyłem, że jednak mi zaufaliście, jestem wzruszony, bo otrzymałem aż 60 listów. Niektóre były bardzo smutne, więc odpisałem od razu, a tych, co jeszcze nie dostali odpowiedzi, proszę o cierpliwość. Zapewniam, że na wszystkie odpiszę. **Kasiu z Olsztyna!** – napisz jeszcze raz swój adres, bo chcę Ci odpisać jak najszybciej. Kto chce, może jeszcze do mnie napisać, piszcie a nie zawiedziecie się (proszę o znaczek). Mój adres: **Mirosław Chomka, 08-123 Niwiski, Opole Nowe 3.**

● Mam 14 lat i czytam „Świat Młodych" od bardzo niedawna. Jestem niepełnosprawny (nie mogę chodzić) i mam bardzo mało przyjaciół. Wielu chłopców wyśmiewa mnie nawet z powodu mojego kalectwa. Mam więc wielką nadzieję, że poznam za pomocą „Świata Młodych" choć jednego prawdziwego przyjaciela. Jeżeli ktokolwiek chciałby ze mną korespondować, niech pisze pod adresem: **Radek Cisek, ul. Emilii Gierczak 6, 75-333 Koszalin.**

● Dzień dobry „Banku Adresów"! Mam 13 lat, chodzę do VI klasy. Od urodzenia leczę nogę w poznańskiej klinice. Miałem cztery operacje. Od 1986 roku mam też chory kręgosłup. Mieszkam w Dzierżoniowie. Mam dwóch braci. Moją prośbą jest to, aby ktoś z czytelników ze mną korespondował i żeby napisał mi coś o sobie. Interesuję się znaczkami, naklejkami i piosenkarzami. Na tym kończę i obiecuję, że na mądre listy odpiszę. Mój adres: **Maciej Krupski, ul. Wieniawskiego 1, 58-200 Dzierżoniów, woj. wałbrzyskie.**

● Jestem samotny, mam 33 lata. Jestem niewidomym inwalidą I grupy. Pracuję na pół etatu w spółdzielni. Nie znajduję zrozumienia wśród ludzi, a tak bardzo chciałbym mieć przyjaciół. Może znajdę ich wśród młodzieży piszącej do „Banku Adresów"? Moje zainteresowania to sport i muzyka. Zbieram widokówki miast. Będę wdzięczny za wydrukowanie adresu. **Stefan Andrzejewski, ul. Gagarina 21, 42-200 Sosnowiec.**

Drukujemy Pana adres ufając, że nasi czytelnicy – zarówno „cywile" jak i harcerze – mieszkający w pobliżu odwiedzą Pana, a nie tylko napiszą. Łączymy pozdrowienia. (red.)

● Chciałabym nawiązać korespondencję z osobami z zakładów poprawczych w wieku od 13 lat. Chcę zdobyć Wasze zaufanie, chcę wyciągnąć do Was dłoń – NIE WZGARDŹCIE TYM.

A teraz trochę o sobie. Mam 15 lat, w czerwcu 1989 roku zdałam do LO. Kocham przyrodę poezję oraz szczere, przyjacielskie rozmowy. Chętnie słucham zespołów z krajowej sceny młodzieżowej (Tilt, De Mono, KSU...), George'a Michaela, Glenna Madeirosa oraz lubię wszystkie inne rodzaje muzyki (zaczynając od poważnej). Sądzę, że mnie nie zawiedziecie. Chcę dać Wam swą przyjaźń. Będę czekała cierpliwie, pamiętajcie... Oto mój adres: **Anna Wasilewska, Żubryn, 16-411 Szypliszki, woj. suwalskie.**

● Mam 15 lat i zaczęłam chodzić do I klasy LO. Nie jestem stałą czytelniczką „Świata Młodych", ale często sięgam po niego. Jestem zdrowa, lecz bardzo ubolewam nad dolą dzieci

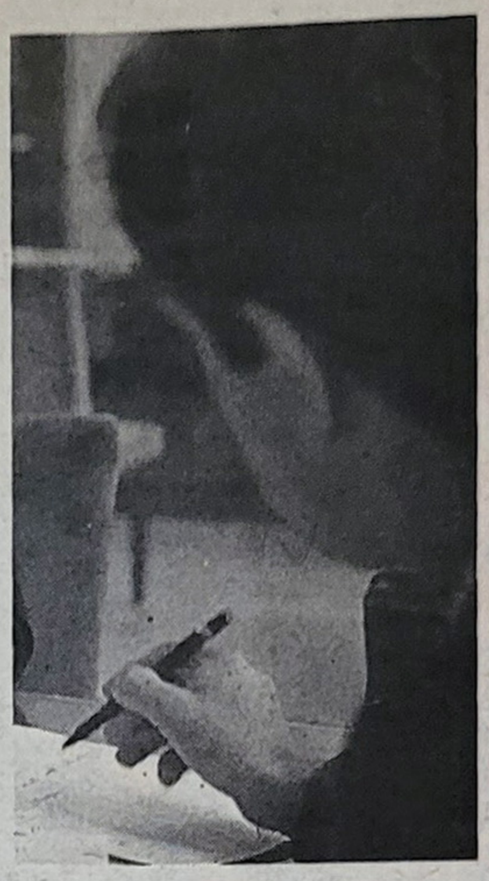

chorych i niepełnosprawnych. Chciałabym bardzo pomóc tym dzieciom poprzez korespondencję z nimi. Nie mam szczególnych zainteresowań, ale najbardziej lubię czytać pisma dla młodzieży i o młodzieży. Lubię zwierzęta i kwiaty. Zbieram widokówki z widokami miast oraz widokówki ze zwierzętami. Mam wielu kolegów i koleżanki. Teraz niełatwo zdobyć przyjaciela, dlatego też chciałabym za pośrednictwem „BA" nawiązać kontakt z dziećmi chorymi. Mój adres: **Natasza Diabin, Kończewice 1, 87-140 Chełmża, woj. toruńskie.**

● Chodzę do VI klasy, jestem bardzo niska. Ludzie często mylą mnie z chłopcem, ale to mi nie przeszkadza. Chciałabym nawiązać kontakt z osobami niepełnosprawnymi oraz szukającymi przyjaciela. Wierzę, że ktoś się do mnie odezwie, **Dorota Anasiewicz, ul. Koncertowa 7/22, 20-843 Lublin.**

● Chciałabym bardzo korespondować z rówieśnikami (14 lat) z domów dziecka. Jestem zdecydowana i spróbuję odpisać na każdy list. Znałam kiedyś osobę, która trafiła do domu dziecka i wiem, jak trudno jest tam żyć. Chcę Wam pomóc jak tylko będę mogła. Chcę, abyście mi zaufali i nie bali się zwierzać i wypłakać. Zdjęcia mile widziane. A oto mój adres: **Edyta Sacewicz, ul. Chłodna 28, 21-500 Biała Podlaska.**

● Mam 18 lat. Chciałabym bardzo nawiązać korespondencję z młodzieżą w dowolnym wieku, pochodzącą z rozbitych rodzin lub z domów dziecka, lub rodzin zastępczych. Piszę ten list, bo sam zasmakowałem trudnego życia i wiem, co przeżywa ten, kto ma kłopoty rodzinne. Proszę, piszcie do mnie. Mój adres: **Dariusz Piotrowicz, ul. Piastów 16/210, 40-868 Katowice.**

KĄCIK PRZYJACIÓŁ

Jestem zwariowaną dziewczyną, mam 14 lat. bardzo chcę przeżyć jakąś przygodę. Bardzo kocham zwierzęta. Szukam kolegi lub koleżanki. Jestem dziewczyną, która nie owija nic w bawełnę. Jak mam coś do powiedzenia, to walę z góry. Lubię marzyć. Mam wiele zainteresowań. Zbieram znaczki, pocztówki i naklejki. Lubię słuchać muzyki. Moim idolem jest Skowroński. Jeśli-by ktoś chciał korespondować ze mną, podaję adres: **Joanna Figurska, ul. Sprzymierzonych 15, 13-100 Nidzica, woj. olszyńskie;** ● Mam 14 lat, interesuję się meteorologią i klimatologią. Posiadam ministację meteorologiczną, gdzie codziennie robię obserwacje pogody. Chciałbym nawiązać korespondencję z osobami o podobnych zainteresowaniach. Proszę pisać pod adresem: **Krzysztof Morkowicz, 38-100 Strzyżów, ul. Słowackiego 86;** ● Mam 8 lat. Mieszkam w małym miasteczku Lubawka. Bardzo lubię czytać książki, poza tym od niedawna czytam „Swiat Młodych". Pragnę za waszym pośrednictwem znaleźć przyjaciółkę lub przyjaciela. **Anna Dzikowska, Plac Kościelny 2 m. 6, 58-420 Lubawka;** ● Jestem wesołą 13-letnią brunetką o piwnych oczach. Lubię frytki i jazdę na rowerze. Z przyjemnością słucham piosenek Sandry. Zbieram widokówki, gumki i temperówki. Chciałabym nawiązać korespondencję z rówieśnikami, **Anna Pawlik, ul. Ludowa 18, 87-360 Kamieńsk;** ● Mam 15 lat. Interesuję się muzyką disco. Moi ulubieńcy to: Sandra, Pet Shop Boys, Savage. Zbieram plakaty, opakowania po czekoladach i widokówki. Bardzo lubię czytać książki i haftować. Czy ktoś do mnie napisze? **Dorota Grzesik, Brzeźnica 77, 32-700 Bochnia, woj. tarnowskie;** ● Jestem wesołą, 15-letnią blondynką. Lubię oryginalne marzenia, mam własne ambicje, trochę ideałów i bujną wyobraźnię. Lubię zwierzęta oraz książki A. Bahdaja, J. Chmielewskiej, Z. Nienackiego. Pasjonują mnie niesamowite zjawiska typu Yeti i UFO. Piszę wiersze, a czasami „klecę" opowiadania i horrory. Szukam przyjaciół, **Małgorzata Werner, ul. Dzierżyńskiego 20 m. 118, 87-800 Włocławek;** ● Mam 12 lat i wesołe usposobienie. Interesuję się malarstwem i sama trochę maluję. Uwielbiam taniec, śpiew i grę na gitarze. Zbieram pocztówki. Należę do prawdziwych moli książkowych, a moimi ulubionymi autorami są: M. Musierowicz i Lucy Maud Montgomery. Uprawiam koszykówkę i chodzę na pływalnię. Jestem trochę zwariowana i miewam wiele ciekawych pomysłów. Pragnę poznać nowych przyjaciół, **Małgorzata Moczyńska, Gwiaździsta 20/2, 60-149 Poznań;** ● Jestem długowłosą blondynką o zielonych oczach spod znaku Wodnika. Uwielbiam Alana Michaela. Zbieram plakaty i fotosy piosenkarzy i aktorów. Moje zainteresowania nie różnią się więc od zainteresowań przeciętnej nastolatki. Szukam przyjaciół bez względu na wiek, wygląd, płeć, stan zdrowia lub pochodzenie, **Małgorzata Buczyńska, ul. Grunwaldzka 12a/79, 99-301 Kutno.**

Szczęście to zdrowie

Szanowna redakcjo i drodzy Czytelnicy! Na początku listu napiszę coś o sobie. Jestem wesołą 14-latką, po wakacjach idę do ósmej klasy. Na mojej twarzy często widnieje uśmiech, choć niejednokrotnie były na niej łzy. List piszę, aby zdefiniować po swojemu szczęście. Uważam, że mimo tego iż nie jestem pięknością (mam nos usiany piegami, na nosie okulary i w ogóle jestem – delikatnie mówiąc – niezbyt szczupła, choć grubaskiem też nie), jestem szczęśliwa. Mam cudownych rodziców, siostrę, psa, chomika i papugę.

Do napisania tego listu skłoniła mnie niedawna wizyta w szpitalu. Byłam tam u pewnej kobiety, która już dość długo jeździ na wózku inwalidzkim. Pani, u której byłam, jest o pogodnym usposobieniu, a na tej sali oprócz niej leżała pani, która naprawdę bardzo cierpiała. W szpitalu byłam przez ponad godzinę i cały ten czas ta cierpiąca kobieta dzwoniła dzwonkiem na pielęgniarkę. Na pewno spytacie, dlaczego nie pomogłam? Odpowiedź jest prosta: nie mogłam. Pani ta miała źle podłączoną kroplówkę. Od tej wizyty zadaję sobie pytanie: dlaczego pielęgniarka tak zwlekała z przyjściem? Przecież chyba wiedziała, że ktoś woła SOS.

I tutaj chciałabym zaznaczyć: szczęście to zdrowie! Pamiętajcie o tym i dbajcie o to szczęście.

Agata z Katowic

Jeszcze za mało wiemy...

W nr. 82 „ŚM" przeczytałam list Beaty pt. „Już nigdy nie uwierzę chłopcu..." List ten czytało mi się trochę dziwnie. Bardzo dużo w nim ważnych słów, jak: miłość, rozpacz, podłe oszustwo...

Beato! Rozumiem, że to dla Ciebie bardzo ważne, ale takimi słowami nie wolno żonglować! To nie piłki! Uważam, że musi upłynąć jeszcze trochę czasu zanim zrozumiesz właściwie i do końca sens każdego z nich. To dotyczy także mnie i innych nastolatków. Po prostu jeszcze za mało wiemy, aby umieć dokładnie wyodrębnić uczucie, które określa każde z tych słów.

Teraz chciałabym Ci coś doradzić: Myślę, że powinnaś zapomnieć. Tak, tak wiem, że to banalne, ale niestety nic innego Ci nie pozostaje!

Naprawdę liczysz na to, że Paweł wzruszy się Twoim listem do tego stopnia, że natychmiast lub kiedykolwiek będzie próbował się z Tobą skontaktować? Dokładnie się nad tym zastanów, a zobaczysz jakie to nierealne. Jeśli potrafił być obojętny, kiedy spotykaliście się co dzień, to myślisz, że teraz, kiedy wcale się nie widujecie, nastąpi u niego nagły przypływ uczuć? Jeśli naprawdę tak myślisz, to grubo się mylisz! Chyba zbyt mocno się angażujesz. Spróbuj zdobyć się na odrobinę obojętności i chłodnym okiem, bez emocji spójrz na tę sprawę jeszcze raz. Może wówczas przekonasz się, że nie było to warte aż takiego zainteresowania. Napisz do „RP", jak sobie radzisz.

Aśka

JAKA BYŁA TA PRZEDWOJENNA SZKOŁA?

Trudne warunki i wielki zapał

Polska szkoła, jak cała nasza państwowość, stanęła przed bardzo trudnymi problemami w momencie odzyskania niepodległości. Trzeba było stworzyć jednolity system szkolny po tym, co zostało odziedziczone po ponad 100-letniej niewoli i podziale na trzy różne zabory.

Domagano się upowszechnienia szkolnictwa, otwarcia doń szerokiego dostępu. Trzeba było myśleć o kształceniu kadr dla gospodarki i kultury. Nie można było też pominąć problemu szkolnictwa dla mniejszości narodowych. Wszystko to wymagało wielkich nakładów i dużego wysiłku organizacyjnego.

O rozmiarach tych problemów świadczyć mogą następujące fakty: w 1919 r. na ziemiach Polski było przeszło 90 proc. szkół jednoklasowych, niecałe 6 proc. – dwuklasowych, jeszcze mniej trzy- i czteroklasowych, a siedmioklasowych niewielki ułamek bo zaledwie 0,02 proc.! Brakowało budynków szkolnych. W 1920 r. odpowiednie warunki miało tylko 6 proc. szkół. Obowiązek nauki szkolnej wypełniało ok. 47 proc. dzieci. Nie lepiej było z kadrą nauczycielską: tylko trzecia część miała ukończone seminarium nauczycielskie...

Wszystko trzeba było zaczynać od podstaw

Powstawaniu szkół towarzyszył jednak wielki zapał społeczeństwa, które po długich latach niewoli, właśnie w polskiej szkole widziało symbol odradzającego się narodu. Już w 1919 roku wydany został dekret o obowiązku szkolnym. Wprowadził on powszechność wykształcenia w zakresie szkoły 7-letniej. Konstytucja z 17 marca 1921 r. postanowienia te utwierdzała. Wiele z tych haseł pozostało jednak deklaracjami, choć wyraźne osiągnięcia zanotowano w upowszechnianiu szkolnictwa podstawowego, a w latach 1922–1925 liczba gimnazjów wzrosła do 780, zaś liczba szkół do ponad 200 tysięcy.

Osławiona i do dziś często wspominana „jędrzejewiczowska" (od nazwiska ministra wyznań i oświecenia publicznego – Janusza Jędrzejewicza) *reforma szkolnictwa*" z roku 1932 nie przyniosła oczekiwanych rezultatów. Najbardziej trwałym jej rezultatem było zróżnicowanie szkół podstawowych na trzy stopnie organizacyjne z różnymi programami nauczania. Stopień I z najwyższą klasą IV, drugi – z najwyższą klasą VI i trzeci – z najwyższą klasą VII. Nie zapewniało to dzieciom jednolitej nauki, utrudniało zdobywanie pełnego wykształcenia podstawowego i podejmowanie nauki w szkołach średnich. Najdotkliwiej system ten dotykał młodzież wiejską: aż 73 proc. szkół powszechnych na wsi stanowiły szkoły pierwszego stopnia z najwyższą klasą IV...

Na ogólnie trudnej sytuacji oświatowej wielce niekorzystnie odbił się kryzys ekonomiczny początku lat trzydziestych. Wydatki na oświatę malały. Masowym zjawiskiem było przerywanie nauki w szkole.

W roku 1937/38 było w Polsce 5165 tys. dzieci w wieku szkolnym. Przeszło pół miliona z tej liczby nauki nie pobierało! Przeciętnie na jedną izbę lekcyjną przypadało 66 uczniów. Nie byliśmy pod tym względem wyjątkiem. W podobnej sytuacji znajdowało się wiele państw europejskich, takich jak: Hiszpania, Portugalia, Grecja, Rumunia i in.

A jednak działo się wiele...

Mimo wspomnianych trudności i zawiłości rozwoju oświaty w latach międzywojennych, jak na ówczesne warunki uczyniono w tej dziedzinie wiele, choć można było oczywiście zrobić więcej. Dużym wysiłkiem narodu wybudowano wiele nowych szkół powszechnych i średnich, z których niejedna służy nam do dziś. Budowano bowiem wtedy solidnie i obszernie.

Dość gęsta była – jak na ówczesne czasy – sieć średnich szkół ogólnokształcących. W roku 1938/39 mieliśmy 789 liceów ogólnokształcących z liczbą ponad 230 tys. uczniów (obecnie 370 tys. młodzieży uczy się w tego typu szkołach). Trudno jednak porównywać szkoły dzisiejsze z ówczesnymi. Inne były programy nauczania, jak również zakres i poziom wiedzy.

Inaczej wyglądało nauczanie przedmiotów ścisłych, inny był też zasięg przedmiotów humanistycznych oraz poziom języków obcych. Oprócz języków nowożytnych w programie obowiązywała łacina, a nierzadko i greka. Gdy się spogląda wstecz, wydaje się, iż szkoły ówczesne nauczały solidniej, wiedza była bardziej ugruntowana, absolwenci bardziej wszechstronnie wykształceni.

Takie się wynosi dziś wrażenie choćby ze spotkań, rozmów i bliższych kontaktów z ludźmi wywodzącymi się z tamtych szkół. Były to z pewnością szkoły w dość dużym stopniu elitarne, w przeciwieństwie do ich obecnego masowego charakteru. Wiele z nich szczyciło się wysokim poziomem i powszechną renomą.

Godzi się też przy okazji dodać, iż zawód nauczyciela widniał w życiorysach wielu naszych wybitnych twórców, pisarzy, działaczy i uczonych.

DANUTA DRACHAL (PAP)

Pamięci Starego Doktora

„WŁADEK" SWEMU WYCHOWANKOWI

„Są jakby dwa życia: jedno poważne, szanowane, drugie pobłażliwie traktowane, mniej warte. Mówimy: przyszły człowiek, przyszły pracownik, przyszły obywatel. Że będą, że później zaczną naprawdę, że na serio dopiero w przyszłości. Pozwalamy łaskawie plątać się obok, ale wygodniej bez nich..." Tak traktowali dzieci inni dorośli. Lecz nie on...

– *To jeden z najzłośliwszych błędów sądzić, że pedagogika jest nauką o dziecku, a nie o – człowieku* – mawiał...

Dla **Janusza Korczaka** dziecko było człowiekiem, choć może w innej skali niż dorosły. Nie dopiero „zadatkiem" na człowieka, nie „człowieczkiem"...

„Małorosłemu ludowi" poświęcił Korczak swoje umiejętności pedagogiczne i wiedzę lekarską. Kiedy w 1942 roku przyszło mu decydować o swoim losie, propozycję ucieczki z getta skwitował słowami: *„Niestety, trzeba dać pokrycie na to, co w ciągu mego życia wyznawałem i głosiłem, to jest wierność dziecku-człowiekowi"*.

Na początku czerwca, przed budynkiem szkoły, do której uczęszczał Janusz Korczak, odsłonięto kamień poświęcony pamięci Starego Doktora. Wtedy, kiedy w szkole tej uczył się Henryk Goldszmit (tak brzmi prawdziwe nazwisko Korczaka) – była ona jeszcze carskim gimnazjum rządowym. Później przyszły lekarz i wychowawca ukończył owe gimnazjum w 1897 roku.

Mury sędziwego liceum opuściło już wiele pokoleń uczniów, bo warszawskie **VIII Liceum** Ogólnokształcące im. **Władysława IV** – (a o nim mowa) jest szkołą o ponad stuletniej historii. We „Władku" aktywnie działa Koło Wychowanków Gimnazjum i Liceum. I właśnie dawni absolwenci byli inicjatorami uczczenia pamięci Janusza Korczaka. Znaleźli też sprzymierzeńców, dzięki pomocy których udało się zrealizować zamierzenie... I oto przed liceum stanął kamień z wyrytym napisem:

Januszowi Korczakowi
1829 – 1942
Władysławiacy

Odsłonięcia pamiątkowego obelisku dokonał inż. Tadeusz Burchacki (absolwent z 1951 roku) i Dorota Borowa – przewodnicząca Samorządu Szkolnego, świeżo upieczona maturzystka. W czerwcowej uroczystości wzięli udział także przedstawiciele szkół i drużyn harcerskich noszących imię Starego Doktora, a także uczestnicy Kongresu Korczakowskiego.

Po uroczystości wszyscy goście zostali zaproszeni do auli liceum. Tam obejrzeli przygotowany przez uczniów z Kółka Polonistycznego spektakl poświęcony Januszowi Korczakowi i jeszcze raz mieli okazję przekonać się, jak mądre, głęboko humanistyczne myśli i przesłania zapisał Korczak w swym „Królu Maciusiu", „Gadaninkach starego doktora" czy „Prawie dziecka do szacunku"... Przesłania, o których warto pamiętać częściej, nie tylko raz do roku – z okazji Dnia Dziecka... **(ist)**

Fot. **J. Łopuszyński**

Na nudę czasu nie było

1. Na początek – warkoczyki. A co potem? Fantazjo fryzjerska – podpowiedz!

Kiedy nadchodzi wrzesień i trzeba, po dwóch miesiącach odpoczynku, zamiast traperskiego plecaka znów zapakować uczniowską teczkę i powędrować do szkoły – miło jest wtedy wspomnieć letnie tygodnie.

A na brak ciekawych wrażeń na pewno narzekać nie mogą uczestnicy obozu w Ostrowi Mazowieckiej.

Na obozie tym spotkali się harcerze z województwa ostrołęckiego, pionierzy z Niemieckiej Republiki Demokratycznej i z Bułgarii. Nie był to może taki stuprocentowy obóz harcerski – bo jego uczestnicy nie mieszkali w namiotach, lecz w budynku szkolnego internatu, ale przecież i tak było wspaniale! Dopisywała pogoda i... dobre humory. A poza tym nikt się tu nie nudził: po prostu na to czasu nie było... Wycieczki, dyskoteki i zawody sportowe cieszyły się dużym powodzeniem u dziewcząt i chłopców ze wszystkich grup. Ale chyba jeszcze weselej było podczas Wielkiego Obozowego Festiwalu Piosenki, kiedy to okazało się, że *„śpiewać każdy może..."* i niektórym udaje się to nawet całkiem dobrze.

Dziewczęta miały okazję zaprezentować swe zdolności kosmetyczno-fryzjerskie podczas „otwartych zawodów" na najpiękniejszą i najzabawniejszą fryzurę...

Były oczywiście także wybory Miss Obozu. Międzynarodowe – ma się rozumieć! Każda ekipa dopingowała gorąco swoje przedstawicielki. Jury jednak pozostało niewzruszenie obiektywne i wręczając korony najpiękniejszym ogłosiło werdykt: Miss Obozu Ostrów Mazowiecka '89 została Grażyna Kowalczyk, Miss Gracja – Bułgarka Desclava Pansceva, a tytuł II wicemiss przypadł w udziale Martinie Müller z NRD.

Chłopcy najwidoczniej pozazdrościli koleżankom zdobywającym korony i aplauzu widowni, bo zaraz tłumnie zgłosili się do udziału w konkursie... Mister Noga. Potraktowane z przymrużeniem oka zawody piękności męskich łydek były podobno doskonałą zabawą, przerywaną co chwilę wybuchami śmiechu.

W czasie obozu zorganizowano także dzień bułgarski, polski i niemiecki, a każda z grup dokładała starań, by program jej prezentacji wypadł jak najciekawiej.

Nie obeszło się także bez najprawdziwszego biegu patrolowego, podczas którego nasi harcerze czuli się jak ryby w wodzie: azymuty, szyfry, znaki patrolowe – to jest to! Słowem – atrakcji, a podobno także i niezapomnianych przygód, na tym obozie nie brakowało. A kiedy wypoczynek dobiegł końca i przyszło się rozstać z nowymi znajomymi – popłynęło trochę łez i wiele obietnic, że *„listy będą taaakie długie"*... No i ze – oczywiście – jeszcze kiedyś trzeba będzie się spotkać: może w Warnie, a może w Rostocku... **(ist)**

Fot. **Witold Scholz**

2. A oto trzy laureatki konkursu „Miss Obozu"

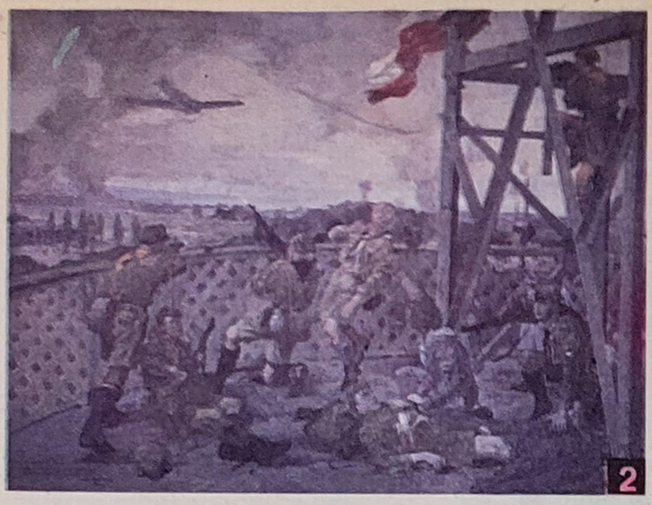

W OBRONIE KATOWIC

Zanim obrosła w legendę i stała się symbolem heroizmu obrońców miasta z września 1939 roku, wieża spadochronowa była jednym z nowocześniejszych obiektów sportowych. Jej wysokość – 55 metrów, a także lekka żelazna konstrukcja odpowiadały potrzebom skoczków spadochronowych doskonalących tu swoje umiejętności. Była również ulubionym miejscem harcerskich biwaków, wielokrotnie rozbijano u jej stóp namioty.

Tuż przed wybuchem wojny na walory wieży zwrócili uwagę członkowie powszechnych oddziałów samoobrony. Upatrywali możliwości umieszczenia na niej obserwacyjnego punktu obrony przeciwlotniczej.

Z końcem sierpnia w ośrodku wychowania fizycznego w Katowicach sformowano harcerską kompanię bojową. Jej szkoleniem w zakresie obsługi karabinów ręcznych i broni maszynowej zajęli się zawodowi podoficerowie wojska polskiego.

1 września 1939 roku o godzinie 5.00 rano z wieży popłynęły pierwsze meldunki o pojawieniu się hitlerowskich samolotów. Wkrótce okazało się, że dostrzegli je nie tylko harcerze pełniący służbę na tym najwyższym w mieście punkcie obserwacji lotniczej, ale i druh Aleksander Drapella znajdujący się wraz ze swoim patrolem na dachu 14-piętrowego „drapacza chmur" przy ulicy Żwirki i Wigury. Komendant Śląskiej Chorągwi Harcerzy – harcmistrz Józef Pukowiec ogłosił harcerskie pogotowie służby wartowniczej.

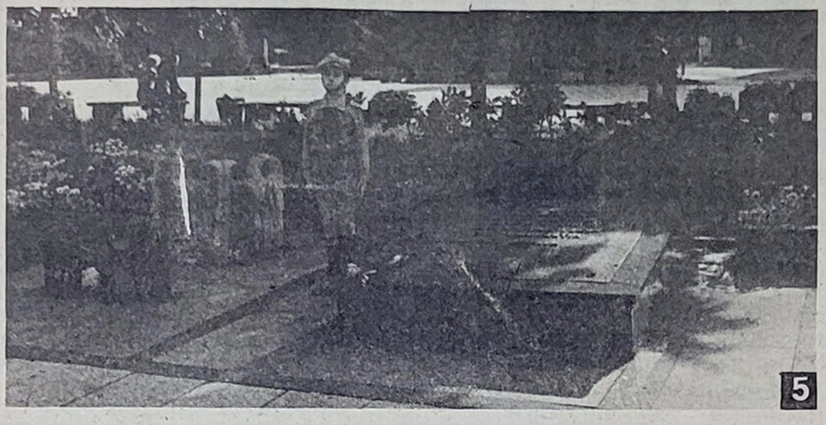

Po wycofaniu się wojska i ewakuacji urzędów w dniu 2 września obronę miasta przejęły oddziały samoobrony, w skład których weszło około 300 powstańców śląskich i 200 harcerzy. Dowództwo objął samorzutnie Jan Faska – zasłużony uczestnik III Powstania Śląskiego. Podporządkowali mu się wszyscy dowódcy sił polskich pozostałych w mieście. Nikodema Renca wraz z synem Józefem skierowano do Parku Kościuszki. Dowodził specjalnie utworzoną z harcerzy kompanią, której zadaniem było powstrzymanie nieprzyjaciela podchodzącego pod miasto od strony Brynowa. Stanowiska bojowe zajęli w zaroślach, na drzewach i obrzeżach parku, obsadzili także dwie wieże – drewnianą obserwacyjną i spadochronową. Na szczycie tej ostatniej, na stalowej platformie umieszczono dwa cekaemy i cztery karabiny ręczne. Stanowisko to umożliwiało ostrzał szosy prowadzącej do miasta od południa.

Niemcy zaatakowali 3 września w południe. Posuwające się od strony Mikołowa czołówki 239 dywizji piechoty gen. Neulinga na próżno usiłowały z marszu przełamać harcerską obronę. Odpierane raz za razem zmuszone były zalec na przed-

Na zdjęciach:

1. Wieża spadochronowa – „pomnik" heroizmu śląskich orląt

2. Obraz „Obrona wieży spadochronowej" poświęcony walce harcerek i harcerzy śląskich w obronie Katowic

5. Płyta upamiętniająca egzekucję obrońców miasta w dniu 4 września 1939 roku wmurowana przy ulicy Armii Czerwonej

6. Pomnik bohaterskich harcerek i harcerzy śląskich poległych w latach II wojny światowej 1939-45

Fot. **Janusz Moczulski**

CIĄG DALSZY NA STR. 6

2. Pomnik harcerza śląskiego – obrońcy Chorzowa we wrześniu 1939 roku stojący w tym mieście na osiedlu Gałeczki

Nie tylko wieża spadochronowa

Pod koniec sierpnia 1939 roku, tuż przed wybuchem wojny, na rozkaz komendanta Śląskiej Chorągwi Harcerzy powołano do życia Pogotowie Wojenne Harcerzy, w którym znaleźli się druhowie sposobiący się do bezpośredniej walki z wrogiem. Działające niezależnie od drużyn męskich Pogotowie Harcerek przystąpiło do wykonywania zadań znacznie wcześniej. Dlatego też ewakuacja ludności cywilnej z terenów zagrożonych działaniami wojennymi odbywała się na ogół bardzo sprawnie.

Położony na zachodnich krańcach Rzeczypospolitej Śląsk był łakomym kąskiem dla Niemców. Chcieli go zająć bez walki ze względu na istniejący tutaj potencjał przemysłowy. Plany te pokrzyżowała im powszechna samoobrona, zorganizowana przede wszystkim z powstańców śląskich i harcerzy, którzy po wycofaniu się wojska polskiego pozostali do końca na swoich posterunkach.

Najwcześniej doszło do starć na pograniczu. Doskonale uzbrojone bojówki freikorpsu jeszcze przed wybuchem wojny usiłowały opanować najważniejsze obiekty przemysłowe po polskiej stronie. Załówno w Łagiewnikach jak i w Lipinach, a przede wszystkim w Michałowicach bojówkarze V Kolumny napotkali zdecydowany opór obrońców. Zacięte walki toczyły się w rejonie kopalni „Michał" w Michałkowicach, którą zaatakował ponad 300-osobowy oddział freikorpsu pod dowództwem hauptsturmführera Wilhelma Pisarskiego. Mimo zaskoczenia Niemcom nie udało się opanować kopalni. Kontratak wojska oraz powszechnej samoobrony, w skład której wchodzili m.in. michałkowiccy harcerze z I Męskiej Drużyny Harcerzy im. Adama Mickiewicza pod dowództwem harcmistrza Pawła Wróbla, zmusił ich do ucieczki.

To właśnie w trakcie walk w rejonie kopalni „Michał" zginął pierwszy na Śląsku harcerz – ćwik Ryszard Kot.

Podobnie wyglądała sytuacja wzdłuż całej śląskiej granicy: w Knurowie, Żorach, Makoszowach, Kończycach i w Pawłowie. Orzegowscy harcerze bronili kopalni „Karol" i szybu „Jurand" w Orzegowie oraz kopalni „Wawel" w Rudzie Śląskiej.

Na południu, w rejonie Mikołowa w kompanii powstańczej walczyło około 40 harcerek i harcerzy. Utrzymywali oni pozycję na tzw. Sośniej Górze za Mokrem w pobliżu Bujakowa do 2 września. Po wycofaniu się z Mikołowa bronili się 2 i 3 września pod Wyrami, a następnie pod

CIĄG DALSZY NA STR. 6

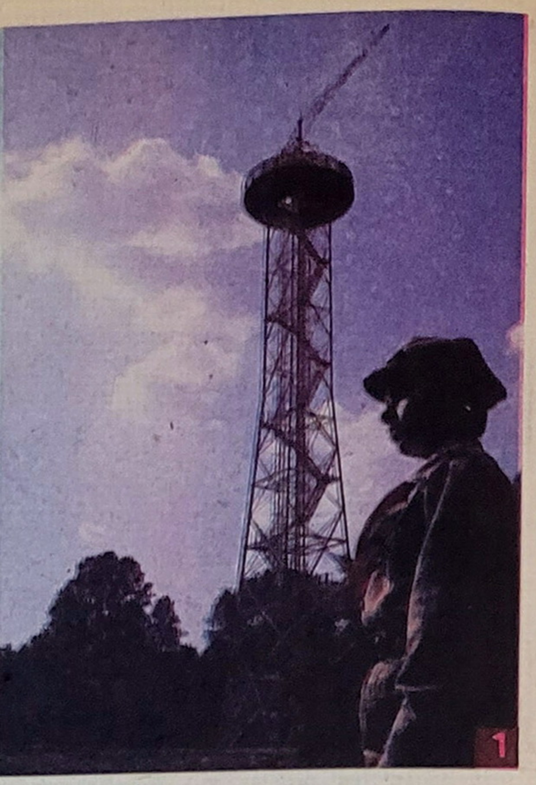

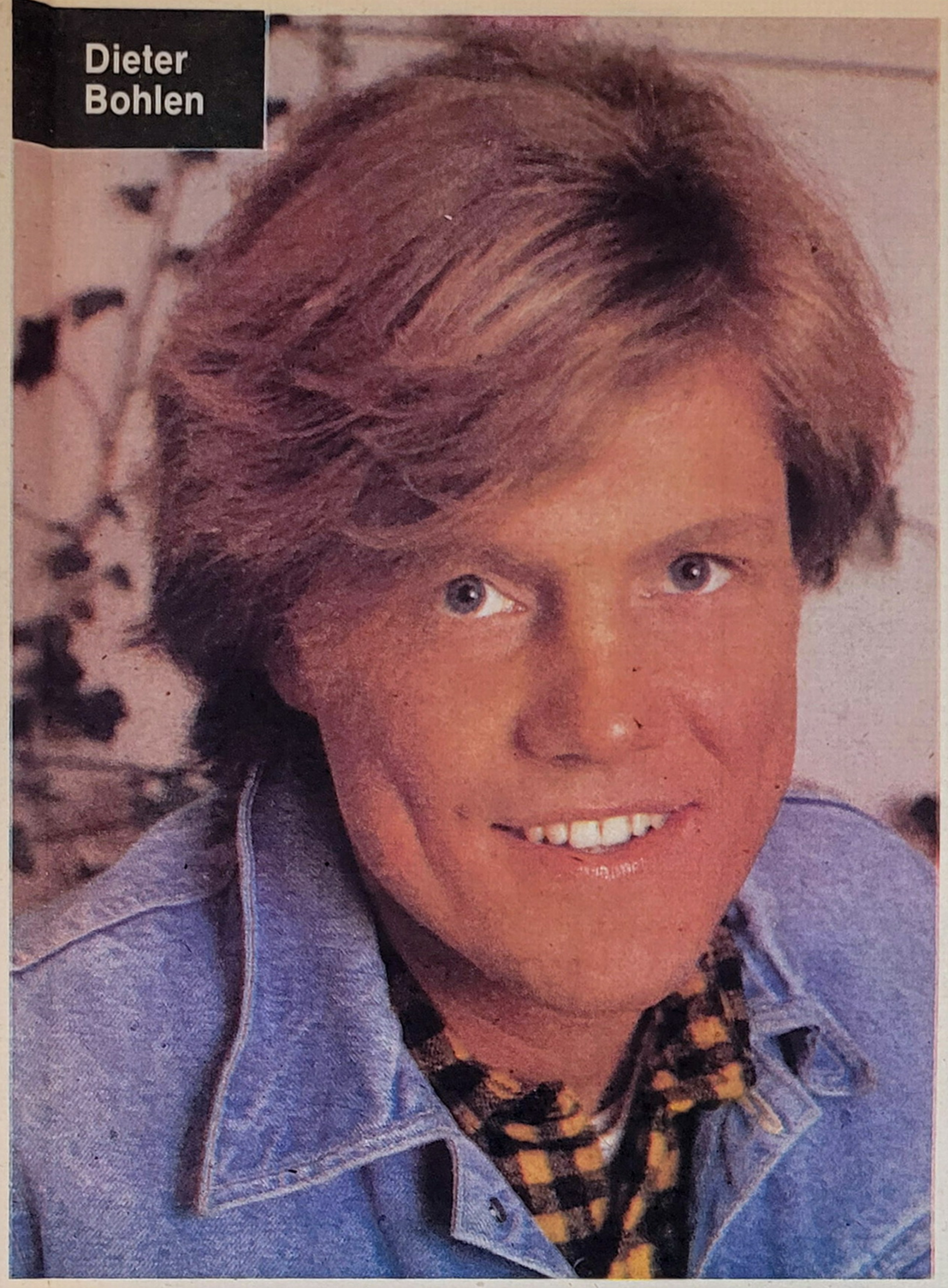

Dieter Bohlen

GWIAZDY SOPOT '89

Każdego lata tysiące młodych ludzi pracuje w hufcach OHP. Pracę w tych hufcach podejmują nie tylko Polacy. W łódzkim „Bistonie" pracowała w czasie minionych wakacji 40-osobowa grupa z Karl-Marx Stadt w NRD. Jej członkowie wykonywali tu prace pomocnicze. Otrzymali wynagrodzenie 22 tys. złotych miesięcznie, ale dodatkowym zyskiem była możliwość zwiedzania naszego kraju na koszt zatrudniającego ich zakładu. Młodzi pracownicy przewijalni w „Bistonie" zwiedzili Warszawę i Żelazową Wolę.

BEZ SKRUPUŁÓW

Londyn kojarzy się z mgłami, mżawkami i chłodem. A jednak i tutaj bywają 30-stopniowe upały. Przy odpowiedniej sytuacji barycznej może się zdarzyć, że dotrze tu strumień bardzo ciepłego powietrza znad południowej Francji czy wybrzeży Morza Czarnego. Nie dzieje się to jednak zbyt często, toteż nie przyzwyczajeni do upałów londyńczycy rozpaczliwie szukają wtedy jakiejkolwiek ochłody. Podobnie ma się rzecz z licznymi w tym mieście turystami. Tę ochłodę znajdują np. w fontannie na placu Trafalgar. Ten sposób ratowania się przed upałem i w Polsce już dawno został opatentowany. W basenach, jakimi otoczone są fontanny w pobliżu Pałacu Kultury i Nauki, podczas upałów też widujemy poszukujących ochłody turystów i warszawian, zwłaszcza tych najmłodszych. Nie wszyscy jednak pochwalają ten sposób wykorzystywania fontanny, służącej, było nie było, ozdobie i traktowanej często jako pewnego rodzaju monument. Upał bywa jednak silniejszy od skrupułów...

Good thing

The one good thing im my life
Has gone away I don't know why
She's gone away I don't know where
Somewhere I can't follow her
The one good thing didn't stay too long
My back was turned
and she was gone

Chorus:
Good thing
where have you gone
My good thing
you've been gone too long

People say I should forget
There's plenty more
don't get upset
People say she's doin'fine
Mutual friends I see sometimes
That's not what I want to hear
I want to hear she wants me near

The one day came back
I was so happy I didn't ask
Morning came into my room
Caught me dreaming
like a fool

Good thing, my good thing
My my my my good thing
Where have you gone
My good thing, my good thing
Good thing,
girl where have you gone
It's been so long

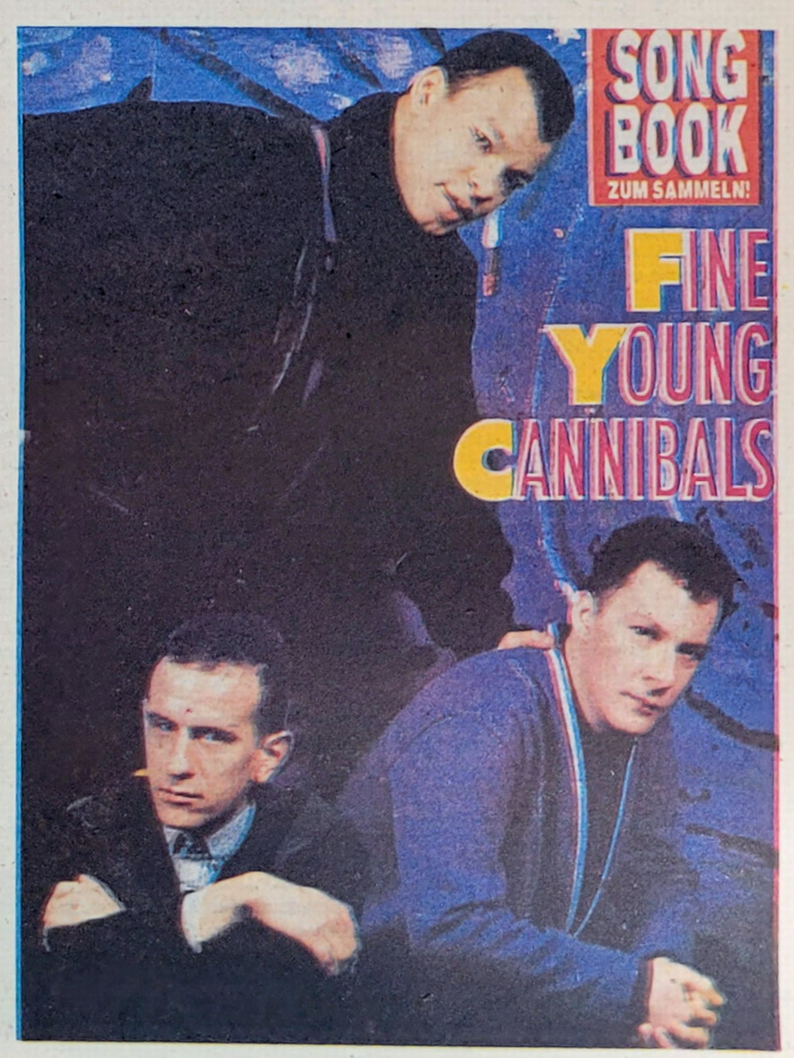

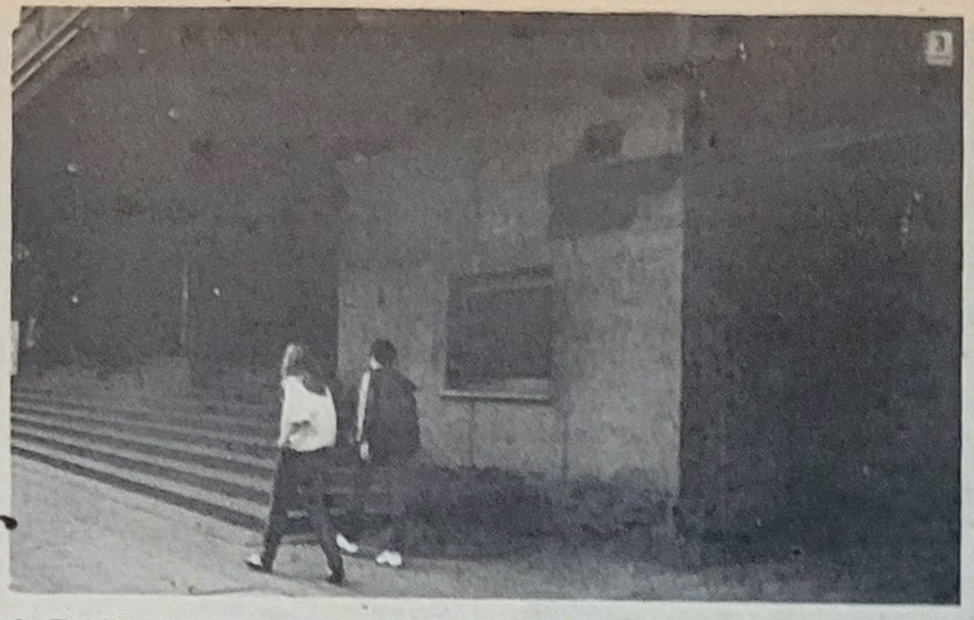

3. Tablica pamiątkowa na Domu Powstańca przy ul. Matejki

W OBRONIE KATOWIC

CIĄG DALSZY ZE STR. 4-5

polu czekając na nadejście posiłków. Wieczorem na wieżę dostarczono amunicję. Taśmy z nabojami przyniósł druh Rafał Kocik.

W mroku, na platformie trudno mu było rozpoznać twarze obrońców. Nie miał też czasu na rozmowy. Z tego, co utkwiło mu w pamięci, to różnokolorowe chusty druhen, rana jednego z harcerzy i... zdecydowanie wszystkich, by bronić się do końca.

Następnego dnia po użyciu działa artyleryjskiego i moździerzy udało się Niemcom przełamać polską obronę. Powstańcy i harcerze ginęli broniąc do ostatniego naboju powierzonego sobie odcinka. Hitlerowcy, którzy dopiero wieczorem 4 września odważyli się wejść na wieżę, natknęli się na jej szczycie na zwłoki „śląskich orląt" w harcerskich mundurach i zbezcześcili je zrzucając z najwyższej platformy. Nazwisk bohaterskich druhen i druhów poległych w tej nierównej walce nie udało się jak dotąd ustalić.

W tym samym czasie, kiedy w Parku Kościuszki trwały zacięte walki, zbliżające się do miasta od zachodu bojówki V kolumny zaatakowały Dom Powstańca przy ulicy Matejki oraz gmach Gimnazjum Żeńskiego im. Marii Curie-Skłodowskiej, gdzie bronili się harcerze dowodzeni przez kpr. Hryńczuka i harcmistrza Aleksandra Rzeszótkę. Nacierających na Rynek hitlerowców powstrzymywały ogniem karabinów maszynowych grupy powstańców śląskich i harcerzy ostrzeliwujących się z gmachu Teatru Śląskiego im. Stanisława Wyspiańskiego.

Po wkroczeniu do miasta hitlerowcy z miejsca przystąpili do rozprawy z jego obrońcami. Rozbrojonych i zmaltretowanych spędzono na podwórze kamienicy przy ulicy Zamkowej i dokonano na nich egzekucji. To właśnie tu, gdzie znajduje się dzisiaj pamiątkowa płyta, zginęło 80 obrońców Katowic. Obrońców miasta rozstrzeliwano także pod Domem Powstańca, w lasach panewnickich i w Ligocie. Większość z nich pozostała bezimienna.

Krystyna Heska-Kwaśniewska napisała kiedyś, że „pierwszym pomnikiem postawionym miastu" za jego bohaterstwo we wrześniu 1939 roku jest „Wieża spadochronowa" Kazimierza Gołby. Książka ta jest jednym z najwierniejszych, jak dotąd, zapisów tamtych tragicznych wydarzeń.

Minęły lata. Na katowickim Rynku staraniem wielu harcerskich pokoleń stanął pomnik pamięci bohaterskich harcerek i harcerzy śląskich, którzy w myśl pierwszych strof roty hymnu harcerskiego oddali Polsce wszystko, co mieli najdroższego - życie.

Odbudowana wieża spadochronowa nieodmiennie góruje nad miastem. Co roku we wrześniu odbywają się u jej stóp manifestacje harcerskie połączone z apelem poległych.

Tadeusz Kijonek w swojej „Elegii katowickiej" pisał:

Z tamtych dni jak wołanie
cisza wzbiera po nich
nie rozchyli się przestrzeń
spięta werblem salw
pojednani z ziemią
nie pytają o nic (...)

KAZIMIERZ KRZYŚKÓW
Fot. **Janusz Moczulski**

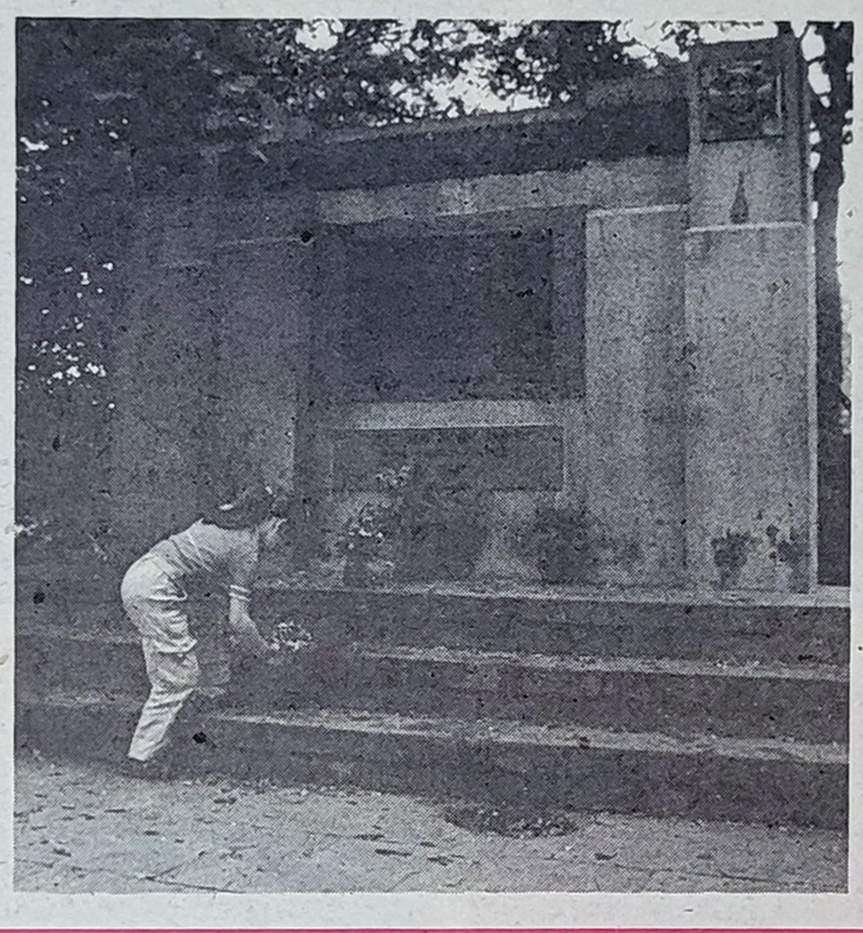

4. Mogiły obrońców miasta z września 1939 roku na cmentarzu w Ligocie

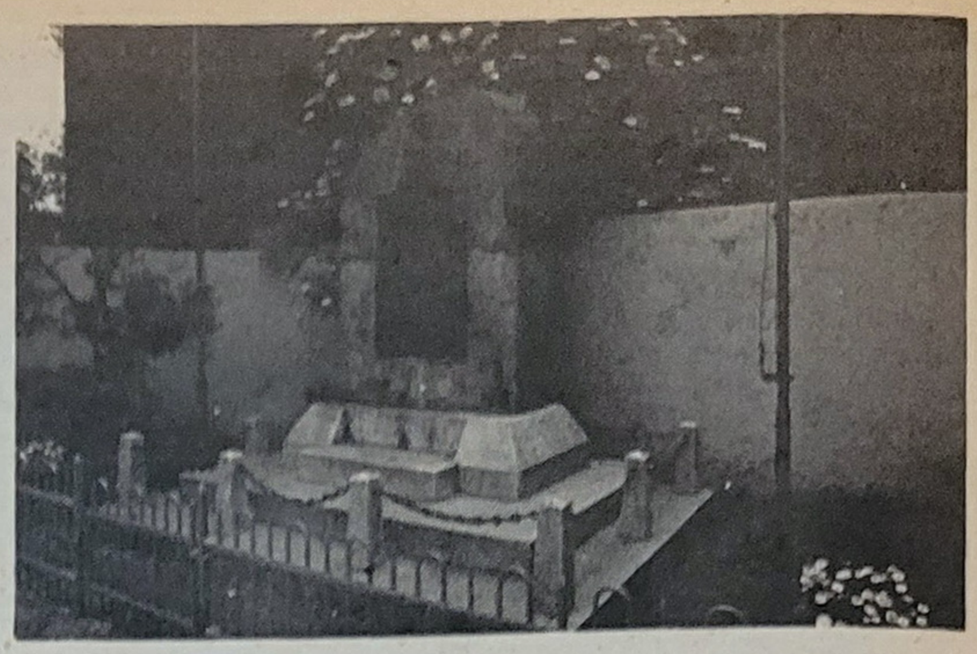

1. Tablica upamiętniająca bohaterską obronę kopalni „Michał" przez powstańców śląskich i harcerzy w nocy z 31 sierpnia na 1 września 1939 roku w Michałkowicach

Nie tylko wieża spadochronowa

CIĄG DALSZY ZE STR. 4-5

Pszczyną, gdzie dołączyli do oddziału dowodzonego przez Antoniego Żelazę.

Tymczasem na zachodnim odcinku frontu powstańcy śląscy wraz z harcerzami stawiali opór przeważającym siłom wroga. W nocy z 2 na 3 września po boju o Chropaczów harcerze pod dowództwem Pawła Hałupki wycofali się w kierunku Chorzowa dołączając do grupy maszerującej w tym samym kierunku świętokrzyskich harcerzy dowodzonych przez Teodora Piechaczka.

Do najbardziej zaciętych walk doszło w Chorzowie. Po wycofaniu się z miasta głównych sił powstańczych pozostały jedynie niewielkie grupki powstańców i harcerzy. One to właśnie stawiły czoła bojówkarzom V kolumny odnosząc znaczne sukcesy w walkach ulicznych. Po odbiciu śródmieścia w nocy z 3 na 4 września regularne patrole składające się z powstańców i harcerzy pełniły służbę na ulicach miasta. Po wkroczeniu Wehrmachtu wywiązała się całodzienna walka, w wyniku której większość obrońców poległa z bronią w ręku, inni, schwytani przez Niemców, zostali natychmiast rozstrzelani, reszta wycofała się do Katowic, gdzie kontynuowała walkę z wrogiem aż do tragicznego końca. Dzień ten - nazwany później przez niektórych historyków dniem wybuchu „czwartego powstania śląskiego" - był najtragiczniejszym w dziejach śląskiego września 1939 roku.

Trudno dzisiaj określić rozmiar strat poniesionych przez harcerstwo śląskie we wrześniu 1939 roku. Nie było miejscowości, w której obok powstańców śląskich nie stanęliby do walki najmłodsi żołnierze - „śląskie orlęta" w szarych harcerskich mundurach. Ci, którym udało się przeżyć, walczyli we wszystkich podziemnych organizacjach i ugrupowaniach, aż do całkowitego wyzwolenia. **(kk)**

Fot. **Janusz Moczulski**

UŚMIECH NUMERU

PAN MĄDRALA pyta na polowaniu:

- Panie leśniczy, dlaczego gdy tylko składam się do strzału, pana pies przybiega do moich nóg?

- Bo on uważa, że tam wtedy jest najbezpieczniej...

☆

W CZASIE wycieczki z V klasą do lasu nauczyciel pokazuje drzewo z obgryzioną przez zwierzęta korą.

- Kto to zrobił? - pyta.

- To nie my!!! - odpowiada zgodnie klasa. - To na pewno te łobuzy z szóstej!

Krzysztof Gutorski

4

Z WIZYTĄ W INDIAŃSKIM NIEBIE

Od dłuższego czasu unosił się w powietrzu dziwnie słodkockliwy ale dość przyjemny zapach. W miarę ucieczki zapach ten nasilał się, teraz zawiał lekki wietrzyk, aż zakręciło w nosie. Jednocześnie słychać było szum jakiegoś urządzenia. John i George podnieśli się, ruszyli w kierunku nieznanych głosów. Nagle plantacja się skończyła. Ostrożnie rozchylili liście roślin rosnących na skraju. Przed nimi wznosił się niewielki budynek, do którego donoszono naręcza liści tytoniowych. Jakiś człowiek odbierał je, rzucał na przenośnik i było widać, jak znikają w głębi budyneczku. Obok stała niewielka kotłownia i palacz utrzymywał stale ogień. Rurami wchodziły do budynku wprost z kotłowni.

Uciekinierzy wycofali się parę metrów w głąb plantacji i ruszyli ostrożnie dalej, byle od ludzi. Wyjaśniła się zagadka słodkiego zapachu: budynek, który widzieli, był suszarnią, w której liście suszyły się po przyjściu z pola. Właściwie to nawet nie chodziło o wysuszenie liści, tylko o fermentację wstępną. Najpierw podgrzewa się je leciutko, powoli, aż zżółkną. Wtedy podnosi się temperaturę do 50° C i po pewnym czasie dosusza w 60° C. Cały ten proces ciągnie się prawie tydzień. Niekiedy, przy tytoniach specjalnych, to suszenie wstępne odbywa się na słońcu, na powietrzu albo na ogniu, przy czym dosuszanie przebiega w kłębach dymu z twardego drzewa. Ale takie sposoby są raczej rzadkie.

Liście po suszeniu wstępnym zwilża się nieco i poddaje fermentacji. Teraz dopiero tytoń szlachetnieje: fermentacja usuwa białka i cukry oraz inne niepożądane substancje, zawarte w roślinie. Powstają natomiast aromatyczne związki zapachowe, tak charakterystyczne dla różnych gatunków tytoniu. Tworzą się brązowe pigmenty nadające tytoniom różne odcienie koloru tabaczkowego. Ten okres nazywa się procesem starzenia i trwa bez udziału enzymów i bakterii aż dwa lata.

Kto by jednak czekał tyle w naszych pospiesznych czasach? Dlatego „normalną" fermentację przeprowadza się w komorach, załadowanych liściami tytoniowymi. Wstępna faza fermentacji jest spowodowana przez własne enzymy, a kiedy temperatura się samoistnie podniesie - gdyż przy fermentacji powstają duże ilości ciepła - włączają się mikroorganizmy. Temperatura rośnie tak wysoko, że trzeba liście chłodzić przez częste przerzucanie, inaczej cała partia uległaby zepsuciu. Już w kilku tygodniach fermentacja się kończy i tytoń nadaje się do przerobu na gotowe wyroby. A jeśli nie używa się go od razu, to trzeba podsuszyć, gdyż w przeciwnym razie zaatakują go pleśnie lub owady-szkodniki.

- Tymczasem nas zaatakuje kto inny! - wykrzyknął nagle John. - Słyszysz?

Rzeczywiście, za nimi podniósł się nagle gwar, jakby grupa ludzi przedzierała się przez plantację. Mężczyźni poderwali się do biegu. Za chwilę znajdowali się na brukowanej ulicy. Po obu stronach ciągnął się wysoki mur, nigdzie nie było widać żywego ducha. Mur się skończył, przed nimi wyrósł przysadzisty, brzydki budynek z ciemnoczerwonej cegły.

- Skąd takie brzydactwo w niebie?

- O, John czy nie widzisz, że to fabryka? Z całą pewnością robią tu papierosy!

- Raczej cygara, zbyt staroświecka jest ta fabryka!

Znaleźli drzwi, szczęściem nikogo przy nich nie było. Szybko rozejrzeli się dokoła. Na ulicy było pusto, nikt ich nie gonił. Weszli do środka...

W nikłym świetle padającym z małych, zakurzonych okienek ujrzeli długie stoły, nad którymi pochylały się z obu stron młode i starsze kobiety w długich, brązowych i czarnych sukniach. Grubo krajany tytoń wałkowały najpierw długo, potem owijały w jeden większy wonny liść. Zadziwiała wprawa pracownic, z rąk których wychodziły jednakowe cygara o tej samej długości i grubości, zakończone jednakowymi stożkami po obu stronach.

- Wiesz, George, że przed zapaleniem trzeba końce cygara obciąć, bo inaczej by się nie chciały palić? A poza tym słyszałem, że najlepsze cygara, produkowane tylko dla najbogatszych milionerów, zwijały młode dziewczyny nie na stole, tylko na własnych udach...

- Też coś! Masz bujną wyobraźnię... Ale słuchaj tylko, ten głos wydaje mi się znajomy! To śpiewając, to nucąc arię „Bo miłość to cygańskie dziecię..." zbliżała się do obydwu młodzieńców śliczna Carmen. Uśmiechała się radośnie.

Cdn.

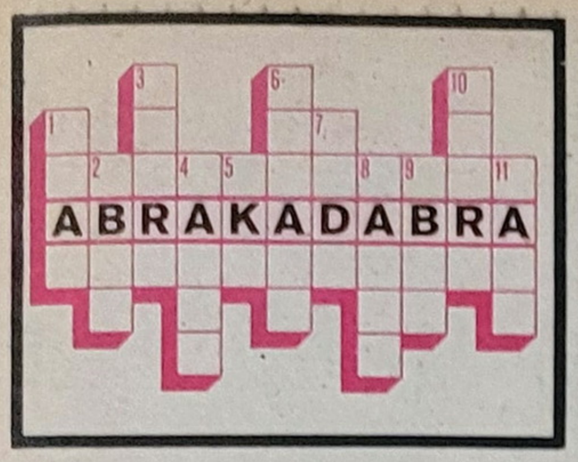

LABIRYNT

Przejście tego labiryntu nie jest żadną sztuką – jedyny problem to uzyskanie jak najlepszego czasu. Czy uda Ci się znaleźć drogę i wyjść z labiryntu w ciągu 150 sekund? Start!

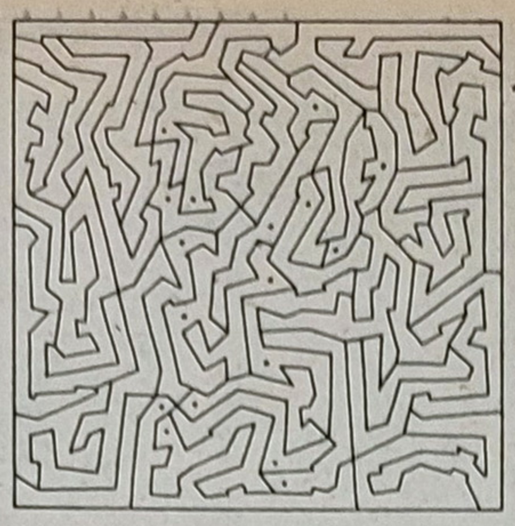

TEATR CIENI ABRAKADABRY

Popatrz na ten rysunek i postaraj się wyodrębnić wzrokiem w jedną całość te wszystkie jego fragmenty, które oznaczono kropkami. Czy układają Ci się już w jakiś obraz? Teraz weź ołówek lub mazak i starannie zamaluj te zakropkowane obszary. Rozwiązanie otrzymasz natychmiast, bo na tym polega nasz teatr cieni.

CO JESZCZE?

BARCHAN to tkanina bawełniana, używana na ciepłą bieliznę, szlafroki. A co jeszcze znaczy to słowo? Tylko jedna z trzech poniższych odpowiedzi jest prawidłowa:
a) wydma sierpowatego kształtu o ramionach zwróconych zgodnie z kierunkiem wiatru,
b) wielbłąd dwugarbny,
c) wiecznie zielone drzewo z rodziny magnoliowatych; anyż gwiazdkowy.

ZNAJDŹ RÓŻNICE!

Te dwa rysunki – na pierwszy rzut oka jednakowe – różnią się aż 15 szczegółami. Na wyszukanie tych różnic otrzymujesz 8 minut, a jeżeli nawet w dłuższym czasie nie znajdziesz wszystkich, to zajrzyj do następnego numeru sobotniego, w którym ukaże się pełny zestaw różnic.

Rozwiązania z poprzedniej soboty

UZUPEŁNIJ: 3. CO JESZCZE: lodówka – gatunek dzikiej kaczki. PRZEŁÓŻ ZAPAŁKI:

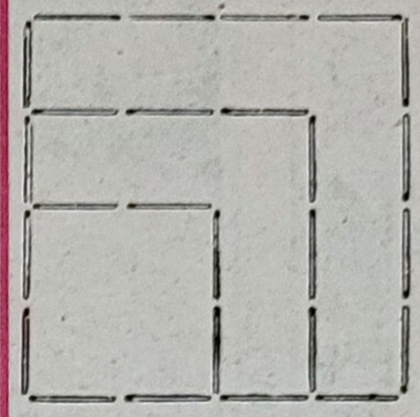

INTRUZ

Wśród wielu strzałek jedna jest intruzem. Która i dlaczego?

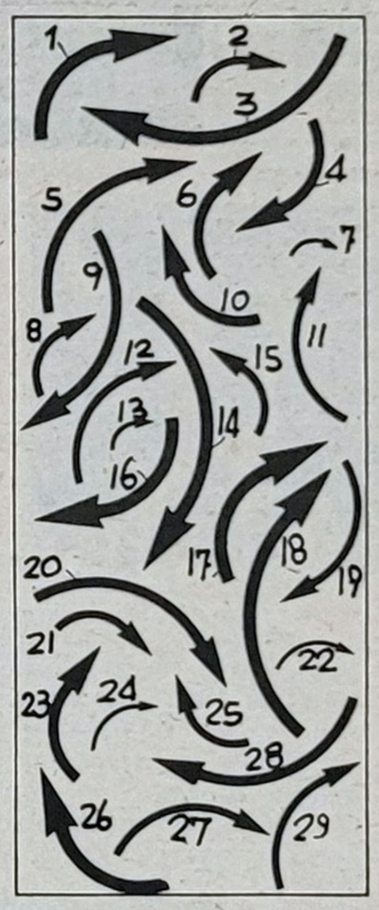

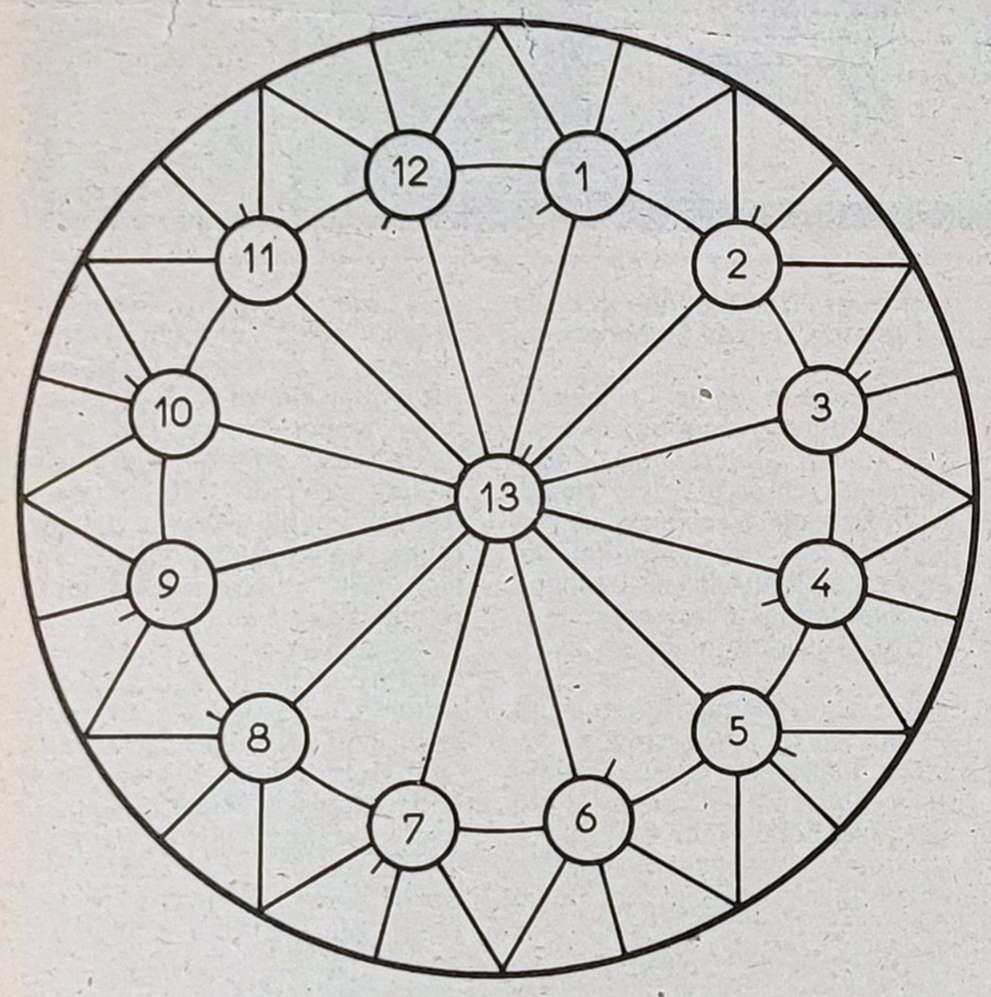

WIRÓWKA

Zadanie premiowane nr 742

Odgadnij wyrazy o podanych znaczeniach i wpisz je do diagramu. Początek wpisywania w polu oznaczonym kreską, kierunek prawoskrętny. Rozwiązanie prześlij w ciągu 10 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 742"

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

1) nazwa każdego z zębów maszyny do spulchniania gruntu lub zrywania nawierzchni drogowej (anagram wyrazu krzywa), 2) grupa zawodników startujących w danej konkurencji lub konie biorące udział w gonitwie, 3) bywa na 102, 4) zestaw wygranych w loterii pieniężnej, 5) używana do wyklejania ścian, 6) sławny filozof grecki (341-270 p.n.e.), przedstawiciel starożytnego materializmu (przestaw litery w nazwie Kurpie), 7) głuchy, przytłumiony dźwięk, 8) długa szata japońska z szerokimi rękawami, 9) najmniejszy pieniążek, 10) przyjaciel Sherlocka Holmesa, 11) zakład, w którym tnie się kłody na deski, 12) łowca bezpańskich psów; hycel, 13) ważna funkcja na obozie harcerskim.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 736
z 84 numeru „Świata Młodych" z dnia 15.07.1989 r.

Prawoskrętnie: morwa, dalia, kawka, banan, pałka, gacek, wilki, szpak.
Lewoskrętnie: dziki, robak, malwa, kania, babka, baran, ważka, miłek.

Nagrody wylosowali:
Elwira Bułat – Bielawa, Anna Dłubała – Rawicz, Michał Dzido – Wieliczka, Dorota Giebułtowicz – Stalowa Wola, Ewaryst Kubarski – Łódź, Magdalena Kuzynowska – Lublin, Jarosław Pałka – Charsznica, Małgorzata Schodowska – Warszawa, Grzegorz Tołpyho – Puławy, Piotr Wysocki – Klepacze.

TOMIK

Gdzie rodzą się komety?

CIĄG DALSZY ZE STR. 8

szym układem, a druga – uważa komety za przybyszy z międzygwiezdnej przestrzeni. Tę drugą hipotezę otwiera wysunięta w 1816 r. hipoteza Laplace'a. Są to po prostu zagęszczenia materii, błąkające się od jednej do drugiej gwiazdy. W tych zagęszczeniach tworzą się najpierw małe kondensacje, a potem – jądra komet. Inny astronom – Lyttleton przypuszcza, że Słońce przechodzi akurat teraz przez taki ogromny obłok materii międzygwiezdnej o bardzo małej gęstości. Najbliższe cząstki zostają wessane do wnętrza naszego układu. Tworzy się rodzaj tunelu, w który wpadają cząsteczki. Wytwarzają tam zagęszczenia materii skupiając się wokół jednego środka grawitacji. Są one stabilne i poruszają się po orbitach okołosłonecznych. Gdy są w pobliżu Słońca, dają zjawiska komet. W związku z tym komety są swobodnymi zgrupowaniami cząsteczek gazu i pyłu, a więc byłyby bardzo nietrwałe. A tak nie jest, I to jest podstawową wadą tej teorii.

Inną zaś hipotezę wysunął sam Oort. Otóż doszedł on do wniosku, że podczas formowania się naszego układu, rozpadła się prawie już gotowa planeta. Większość tej materii umknęło w przestrzeń międzygwiezdną, a z jej małej części (ok. 5%) wytworzył się pierścień planetoid (między orbitami Marsa i Jowisza). Planetoida i kometa mogą mieć wspólne pochodzenie. Część odłamków (powstałych podczas rozpadu tej „niedoszłej" planety) mogła pozostać blisko jej pierwotnej orbity. Część jednak została odrzucona dalej i zaczęła obiegać Słońce po orbitach eliptycznych. Niektóre miały kształt hiperbol, toteż opuściły układ na zawsze. Znaczna część pozostała na jego peryferiach i tworzy tam tajemniczy Obłok Oorta. Przypuszcza się, że znajduje się on w odległości około 20 tys. j.a. od Słońca. Jest więc on trudny do zauważenia. Masy jąder kometarnych są zbyt małe, a ich temperatura wynosi zaledwie kilka stopni Kelvina. Kilka lat temu odkryto słabe promieniowanie podczerwone w miejscu, gdzie teoretycznie może znajdować się Obłok Oorta. Być może sondy „Pionier" i „Voyager", które dotarły do krańców naszego układu, dostarczą danych potwierdzających istnienie tego obłoku.

Małgorzata Patyna
ul. Chojnicka 10
89-400 Sępólno Kr.

PS. Informacje zaczerpnęłam z książki „Komety ciała tajemnicze". Czytelników Tomika informuję, że obrotowa mapa nieba do samodzielnego złożenia jest załącznikiem wydanej niedawno (i mogącej być jeszcze w księgarniach) książki pt. „Z astronomią za pan brat".

ŚWIAT MŁODYCH

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, telex 81-36-58. ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-94-57, telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: **Redaktor naczelny** Stanisław Borowiecki tel. 21-15-61, z-cy red. nacz. Ewa Drobnik i Wanda Kobyłecka tel. 29-21-42. **Sekretarz redakcji** Michał Malicki, z-cy sekr. red. Grzegorz Burakiewicz i Małgorzata Szczepańska tel. 28-25-48. **Kierownicy działów:** Jerzy Dąbrowski (dz. nauki i techniki tel. 21-98-28), Ewa Kosińska (dz. szkolno-harcerski tel. 21-47-06), Teresa Maciszewska (dz. kulturalno-literacki tel. 28-77-21), Zdzisław Przybyłowski (dz. sportowy tel. 21-98-28), Barbara Skórska (dz. listów i łączności z czytelnikami tel. 21-81-13), Wojciech Wróblewski (dz. fotoreportażu tel. 21-98-28). **Graficy:** Marlena Hanke, Szarlota Pawel i Magdalena Piotrowska. **Redaktorzy techniczni:** Danuta Drygalska, Grażyna Pajorkowska i Barbara Zając. **Kierownik korekty:** Barbara Boguszewska; korektorki: Maria Marasek i Irena Ochrymowicz. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmuje Redakcja Wydawnictw Poradniczych i Reklamy, al. Stanów Zjednoczonych 53, 04-028 Warszawa, tel. 13-20-40 do 49, wewn. 403. Cena ogłoszeń 700 zł za 1 cm². Wpłaty za ogłoszenia od osób fizycznych przyjmowane są na konto: Państwowy Bank Kredytowy III OM Warszawa, nr 370015-5757-139-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch", Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, 04-028 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.
SKŁAD: Zakład Poligraficzny Młodzieżowej Agencji Wydawniczej w Warszawie.
Zam. A-340/89. A-31.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" w Łodzi Zam. 2440/89

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 105 (4655)
Wychodzi:
wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

KOSMOS. Romek i A'TOMEK

TEKST I RYSUNKI PAPCIO CHMIEL

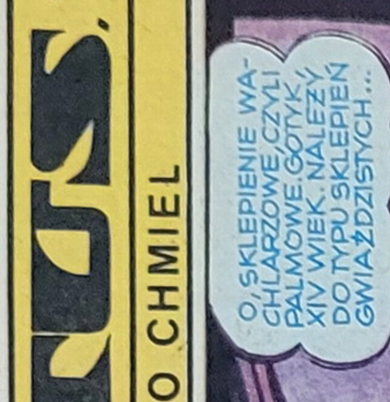

Wprawdzie nie zanosi się na wizytę jakiejś efektownej komety, ale warto przeczytać artykuł Małgosi na temat tych „kosmatych" ciał niebieskich. Przede wszystkim próbuje ona wyjaśnić ich rodowód, a co się z tym wiąże również miejsce narodzin. Przedstawione przez Małgosię Patynę hipotezy odzwierciedlają aktualny stan wiedzy o kometach.

Natomiast informacja PAP o teorii prof. A. Łogunowa zaprzeczająca istnieniu „czarnych dziur" jest nieprzekonująca.

PREZES

GDZIE RODZĄ SIĘ KOMETY?

Już od wielu lat zastanawiają się uczeni, skąd biorą się komety. W 1950 r. holenderski astronom Jan Henryk Oort wysunął interesującą hipotezę. Otóż, jego zdaniem, na peryferiach Układu Słonecznego znajduje się ogromny obłok. Składa się on z około 100 miliardów jąder kometarnych. Ogólna ich masa jest bardzo mała (nie przekracza jednej dziesiątej masy Ziemi). Obłok ten, zwany Obłokiem Oorta, powinien być mało stabilny, bo wchodzące w jego skład jądra komet poruszają się po kolistych orbitach o promieniach dochodzących do 150 tys. j.a. Na jądra tych komet ma wpływ siła ciążenia Słońca i sąsiednich gwiazd. Siły te zakłócają ich ruch. Niektóre jądra kometarne są wyrywane z obłoku i wyrzucane w przestrzeń międzygwiezdną, a inne wędrują do wnętrza Układu Słonecznego.

Hipotezę o istnieniu takiego obłoku potwierdzają badania orbit komet. Dalsze losy jąder kometarnych są już nam znane. Dopóki kometa znajduje się daleko od Słońca, głowa jej ma stosunkowo niewielkie rozmiary, wzrasta jednak coraz szybciej w miarę, jak się do niego zbliża.

Komety obiegają Słońce po wydłużonych eliptycznych torach, większość czasu przebywają daleko od niego, pod postacią lodowych brył. Przy powrocie w pobliże Słońca, lodowe jądro komety częściowo rozmarza. Wtedy dokoła jądra komety powstaje rozległa atmosfera – koma, bo ulatniające się gazy, będące głównym składnikiem warkocza (który jest coraz dłuższy i skierowany zawsze w stronę przeciwną niż Słońce), są rozdmuchiwane w przestrzeń przez wiatr słoneczny. Natomiast cząstki pyłu i okruchy skalne, zwalniane z lodowych więzów, rozsypują się wzdłuż drogi komety wokół Słońca. Po wielu powrotach, gdy gazy zupełnie ulotnią się, jądro rozsypuje się. Powstaje zbiorowisko pyłków, bryłek, biegnących po równoległych torach. Zbiorowiska te to roje meteorytowe.

Ale odbiegłam od właściwego tematu. Jak już powiedziałam, na razie wiemy, że istnieje (wg hipotezy holenderskiego astronoma) Obłok Oorta i że znajduje się w nim skupisko jąder kometarnych. Ta hipoteza nie tłumaczy jednak, jak powstały i skąd one wzięły się w tym obłoku. Na ten temat nie ma jednej przyjętej przez wszystkich teorii. Są tylko hipotezy. Jest ich wiele. Ogólnie można podzielić je na dwie grupy: pierwsza uważa komety za genetycznie związane z na-

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

NIE MA CZARNYCH DZIUR?

Wybitny radziecki fizyk-teoretyk prof. Anatolij Łogunow – wbrew rozpowszechnionemu w nauce poglądowi – uważa, że we wszechświecie nie ma „czarnych dziur". Do wniosku takiego doszedł on pracując nad teorią grawitacji.

Wielu uczonych przekonanych jest o ich istnieniu, gdyż jest to rezultat ogólnej teorii i – zdaniem wielu astrofizyków – prawidłowy etap ewolucji gwiazd, których masa trzykrotnie przewyższa masę Słońca. Uważają oni, że kiedy siły grawitacyjne zaczynają ściskać taką gwiazdę, w jej wnętrzu nie ma wystarczającego ciśnienia elektronicznego lub neutronowego, przeciwstawiającego się sprężaniu. W rezultacie gwiazda przekształca się w obiekt punktowy o nieskończenie wielkiej gęstości, wokół którego w określonym promieniu pochłaniane jest wszelkie zewnętrzne promieniowanie i materia.

Wniosek Anatolija Łogunowa o niemożności istnienia „czarnych dziur" oparty jest na zasadach prawa zachowania energii i impulsu, które potwierdzane są w sposób eksperymentalny. – Zasady te powinny obowiązywać także w teorii grawitacji – stwierdza uczony. – Jednakże teoria ta nie potwierdza możliwości powstania „czarnych dziur".

Łogunow uwaza, ze w trakcie swej ewolucji gwiazda o masie trzykrotnie i więcej przewyższającej masę Słońca rzeczywiście początkowo zaczyna sprężać się, jednakże po osiągnięciu określonego promienia ściskanie ustaje wskutek pojawienia się od-

(PAP)